Marian Dobrosielski

Tradycyjnie, przez wieki całe, czy całe tysiąclecia, bezpieczeństwo rozumiane było przede wszystkim w kategoriach militarnej obrony przed zewnętrznymi zagrożeniami, możliwą agresją jednych państw przeciw innym, prowadziło to i niestety, jeszcze i dziś prowadzi do coraz bardziej absurdalnego i niezwykle kosztownego wyścigu zbrojeń. Do jego omówienia wrócę w dalszej części szkicu. Przechodzę do syntetycznego omówienia wspomnianych głównych zagrożeń globalnego bezpieczeństwa i pokoju.

Współczesne imperium, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, uważa, że kontynuacja polityki neoliberalnej globalizacji gospodarki (z ewentualnymi szczegółowymi modyfikacjami) jest nadrzędnym celem, zapewniającym imperium „dobrotliwą" hegemonię nad światem, a tym samym pokój, bezpieczeństwo, dobrobyt całego globu. Utrzymanie obecnego systemu, jego utrwalenia i obrona wszelkimi możliwymi środkami, gotowością użycia nawet broni jądrowej, przed jego przeciwnikami i wrogami, jest konieczne. Imperium twierdzi, że neoliberalizm jest szczytowym osiągnięciem nauk ekonomicznych i nie ma dla niego alternatywy (Sławetne określenie Margaret Thatcher: There is no alternative – TINA).

Rzecz jasna, że koncepcja i polityka ta są coraz silniej kontestowane przez coraz liczniejsze państwa w Europie (Rosja), Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej i coraz potężniejsze różnorodne ruchy społeczne, alterglobalistyczne, antywojenne, ekologiczne i inne. Wskazują one, do jakich negatywnych, wręcz katastrofalnych skutków w różnych dziedzinach życia polityka ta prowadzi i to nie tylko w tzw. krajach rozwijających się, lecz i w skali światowej. (Istnieje na ten temat bogata literatura i publicystyka światowa, w niewielkim tylko stopniu dostępna w polskich przekładach). Poglądy i dzieła wybitnych polskich ekonomistów przeciwników neoliberalizmu są w Polsce przemilczane i ignorowane. Przedstawię poglądy jednego z licznych krytyków neoliberalizmu, profesora Jeana Zieglera, wybitnego szwajcarskiego socjologa i polityka pełniącego funkcję niezależnego specjalnego sprawozdawcy Narodów Zjednoczonych dla prawa do żywności (w latach 2002 – 2008), autora licznych książek. Ziegler określa to, co M. Hardt, A. Negri, S.Aronowitz i inni nazywają imperium, mianem „imperium wstydu". W 2005 roku wydał książkę pod tym tytułem, a w 2007 roku jej uzupełnione i zaktualizowane wznowienie. Treść tej książki jest wynikiem osobistych obserwacji i doświadczeń z podróży po najuboższych państwach świata i dzielnicach nędzy w miastach Afryki, Azji, Ameryki Południowej, z rozmów z przedstawicielami „ imperium wstydu" i ich ofiarami i przeciwnikami. Z bogatej treści tej książki, z uwagi na brak miejsca, pragnę zwrócić uwagę na szereg faktów, liczb, wydarzeń ukazujących na to, jak wielkim, globalnym zagrożeniem jest realizacja neoliberalnej gospodarczej globalizacji. Przytoczę szereg cytatów i danych z tej książki. Jean Ziegler pisze: „500 najpotężniejszych transkontynentalnych kapitalistycznych prywatnych przedsiębiorstw – w przemyśle, handlu, usługach, bankowości – kontrolowała w 2005 roku 52,8 proc. światowego PKB, innymi słowy: więcej niż połowę wszystkich dóbr wygospodarowanych w tym roku". „Głód, nędza wyzysk ubogich są obecnie bardziej przerażające niż kiedykolwiek".

Propagowane obecnie teorie i ideologie neoliberalizmu, zdaniem Zieglera, zaciemniają świadomość opinii publicznej Zachodu (do którego zalicza się również Polska – M.D) i wytwarzają przekonania, że obecny porządek świata jest nieodwracalny. Należy teorie i ideologie te zdecydowanie zwalczać. Ekonomia nie jest zjawiskiem naturalnym, podlegającym prawom przyrody. Jest narzędziem, które ma służyć głównemu celowi – dążeniem do społecznej sprawiedliwości. Bez sprawiedliwości społecznej wszystko jest bezwartościowe. Wolność polityczna, kartka wyborcza nie nasyci ludzi głodnych, żyjących w nędzy i ubóstwie. Ci

ludzie nie troszczą się o wolność myśli i zgromadzeń, lecz przede wszystkim jak zapewnić żywność i dach nad głową swej rodzinie. „Nędza rozrosła się obecnie do straszliwych rozmiarów, nie spotykanych dotąd w żadnej epoce historycznej. Więcej niż 10 milionów dzieci poniżej piątego roku życia umiera z powodu niedożywienia, epidemii i braku pitnej wody. Te dzieci nie giną z powodu obiektywnego braku żywności i innych dóbr, lecz z powodu nierównomiernego podziału tych dóbr, a więc z powodu sztucznie wytworzonego braku". „Na naszej planecie żyje obecnie 1, 8 miliarda ludzi w skrajnej nędzy, za mniej niż dolara dziennie, podczas gdy 1 proc. najbogatszych zarabia tyle, co 57 proc. najbiedniejszych tej ziemi. 850 milionów jest analfabetami, 325 milionów dzieci w wieku szkolnym nie ma żadnych środków na uczęszczanie do szkoły. Uleczalne choroby zabiły w 2005 roku 12 milionów ludzi, przeważnie w krajach południowej hemisfery". „W krajach południowej hemisfery przepełniają się masowe groby z powodu epidemii i niedostatków nędzy i głodu coraz to liczniejszymi ofiarami". „Globalizowany kapitalizm osiągnął stadium szybkiego i ciągłego wzrostu bez tworzenia nowych miejsc pracy, bez społecznego postępu pracobiorców i bez wzrostu siły nabywczej konsumentów".

Dla najbiedniejszych dzieci i dorosłych naszego świata „godność ludzka jest chimerą". Głód, nędza, choroby niweczą wszelką nadzieję na lepszą przyszłość. Dla nich rzeczywistość sprowadza się do ewidentnych faktów „braku szkół, braku szpitali, braku opłacanej pracy, braku bezpieczeństwa…".

Jeden z rozdziałów tej książki poświęcony jest „Strukturalnej Przemocy". Ziegler pisze: „W imperium wstydu wojna nie jest już przejściowym, lecz trwałym zjawiskiem. Nie jest już patologią, lecz normalnością. Nie jest już zaciemnieniem rozumu. Funkcjonuje jako uzasadnienie istnienia tego imperium". „Stosowanie skrajnej przemocy jest zwykłym wyrazem – ideologicznym, militarnym, ekonomicznym – systemu kapitalistycznego". Współczesna „globalna wojna przeciw terroryzmowi" prowadzona przez USA jest dobitnym przykładem strukturalnej przemocy imperialnego systemu.

Inny rozdział poświęcony jest „Agonii prawa międzynarodowego". Jean Ziegler stwierdza, że obecnie wiele postanowień prawa międzynarodowego jest nie przestrzeganych. Przypomina o uchwaleniu przez Narody Zjednoczone Deklaracji praw człowieka. Sześć głównych Konwencji - przeciw torturom, dyskryminacji kobiet, przeciwko nazizmowi, za prawami dzieci (z inicjatywy Polski Ludowej – M.D); za obywatelskimi i politycznymi prawami. Większość państw ratyfikowała te konwencje, a jak wiadomo, przestrzeganie Deklaracji Praw Człowieka jest warunkiem członkostwa ONZ. W ciągu dziesięcioleci istnienia ONZ uchwalono dalszą pokaźną liczbę konwencji i deklaracji dotyczących m.in. zakazu produkcji, eksportu i stosowania min lądowych (Polska, niestety tej konwencji nie ratyfikowała), przeciwko zanieczyszczaniu środowiska, przeciw broni chemicznej i biologicznej i wiele innych. Nadal obowiązuje Konwencja Genewska z 1949 roku i jej dwa dodatkowe protokoły dotyczące m.in. jeńców wojennych, prawa ludności cywilnej w czasach wojny.

Dlaczego więc przy istnieniu tak licznych aktów normatywnych prawa międzynarodowego stwierdzamy, iż jest ono bliskie załamania? Po pierwsze dlatego, że Stany Zjednoczone, szczególnie od czasów prezydentury G. W. Busha, uważają że prawo międzynarodowe, o ile nie służy amerykańskim interesom, nie obowiązuje USA. Po drugie fakt, że kierownictwa największych transkontynentalnych prywatnych koncernów nie są odpowiedzialne ani wobec własnych państw, ani wobec ONZ. Dla osiągania maksymalnego zysku, w możliwie najkrótszym czasie, wystarczą im Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy. Instytucje te są bowiem wykonawczymi organami imperium wstydu, stwierdza Jean

Ziegler.
Dwa obszerne rozdziały swej książki (blisko 60 stron) poświęca Ziegler „Broniom masowej zagłady". Nie pisze w nich jednak o broni jądrowej, chemicznej czy biologicznej. Uznanymi przez niego również za bronie masowej zagłady to: zadłużenie tzw. państw rozwijających się i głód.
Najskuteczniejszym środkiem Północy do panowania nad Południem jest obecnie obsługa zadłużenia - pisze Ziegler. „Ubogie państwa płacą panującym warstwom państw bogatych o wiele więcej pieniędzy, niż od nich otrzymują w postaci inwestycji, kredytów, humanitarnej czy tak zwanej rozwojowej pomocy". W 2005 roku publiczna pomoc uprzemysłowionych państw Północy dla 122 państw rozwijających się wyniosła 58 miliardów dolarów (mniej niż 10 proc. wydatków USA na zbrojenia w 2008 roku). W tym samym 2005 roku wspomniane państwa rozwijające się przekazały państwom i firmom Północy 482 miliardy dolarów. „To zadłużenie i jego obsługa są najbardziej poglądową i lustracją strukturalnej przemocy współczesnego porządku świata. Nie potrzeba karabinów maszynowych, napalmu, czołgów by odprzodkować sobie państwa. Wystarczy w zupełności ich zadłużenie.
Dwie kategorie ludzi korzysta z tego zadłużenia: zagraniczni wierzyciele i członkowie tubylczej warstwy panującej. „Wierzyciele stawiają wspomnianym państwom drakońskie warunki. Rządy państw rozwijających się muszą za swoje pożyczki płacić oprocentowania, które są pięcio do siedmiokrotnie wyższe, niż te, które są stosowane na rynkach finansowych. Również „elity" rządzące w bardzo wielu krajach rozwijających się (K.Popper twierdzi, że z socjologicznego punktu widzenia między elitami a klikami nie ma różnicy) korzystają z zadłużenia. „Elity" te składają się często z byłych kolaborantów mocarstw kolonialnych.
Większość państw południowej hemisfery jest dziś zdominowana przez zagraniczny kapitał finansowy i transkontynentalne korporacje. Zatrudniają one miejscowe kadry kierownicze, które z kolei „finansują miejscowych prawników, dziennikarzy itp., a ci (dyskretnie) mają do swych usług najważniejszych generałów i szefów policji. „Dzieje się tak – wg. Zieglera – m.in. w Egipcie, Pakistanie, Indonezji, Bangladeszu, Sudanie. „Kulturalne wyobcowanie elit państw rozwijających się jest tak głębokie, że jest wręcz niezrozumiałe". Ziegler podaje konkretne przykłady tego wyobcowania przedstawicieli „elit" różnych państw rozwijających się, których z uwagi na brak miejsca przytaczać nie będę.
Państwa rozwijające się zaciągają olbrzymie pożyczki na budowę infrastruktury (autostrady, porty, lotniska itp.) w swych państwach, realizowanej przez przedsiębiorstwa transkontynentalnych koncernów, przeważnie amerykańskich. Kiedy spłacenie rat i procentów zaciągniętych pożyczek okazuje się niemożliwe do realizacji, wierzyciele stawiają tym państwom nowe warunki, przeprowadzania reform według wskazówek Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego, Światowej Organizacji Handlu i obniżenia wydatków budżetowych. „Nigdy jednak wydatków na wojsko, służby specjalne, policję. Te instytucje są szczególnie ważne, ponieważ gwarantują bezpieczeństwo zagranicznych inwestycji." – pisze Ziegler. Oszczędności są dokonywane kosztem cięć wydatków socjalnych m. in. na oświatę i zdrowie. Koszty zadłużenia ponoszą biedni tych państw. „Zadłużenie zagraniczne działa jak nie leczony złośliwy nowotwór. Rośnie nieustannie. Nowotwór ten uniemożliwia społeczeństwu państw rozwijających się wydobyć się ze swej nędzy. „W państwach południowej hemisfery istnieje przerażający rozziew między wydatkami budżetowymi na cele socjalne a wydatkami na obsługę zadłużenia. Tak np. w Kamerunie wydatki na cele socjalne wynoszą 4 proc. budżetu, a na obsługę zadłużenia 36 proc.. W Zambii odpowiednio 6,7 proc. i 40 proc. W Tanzanii 15 proc. i 46 proc.

Ziegler przypomina, że w niektórych państwach Ameryk i Łacińskiej rośnie opór przeciwko ujarzmieniu przez władców finansowego kapitału. Nie dają oni jednak za wygraną i dążą różnymi świadkami do uniemożliwienia wydobycia się tych państw spod tego jarzma.
John Perkins, były „hitman" opublikował w 2006 roku książkę , w której opisuje szczegółowo oszukańcze metody rządów i koncernów USA maksymalizacji zysków. Nie znam polskiego odpowiednika wyrazu „ hitman". Perkins tak wyjaśnia znaczenie tego terminu: „Ekonomiczni hitmani (EHM) to wysoko opłacani profesjonaliści, którzy oszukują państwa na całym globie na biliony dolarów. Przelewają pieniądze z Banku Światowego, Agencji USA dla Międzynarodowego rozwoju (USA ID) i innych organizacji z pomocy dla zagranicy do schowków olbrzymich korporacji i kieszeni nielicznych bogatych rodzin. Ich narzędzia to szalbiercze raporty finansowe, sfałszowane wybory, łapówki, szantaż, seks i morderstwa. Uczestniczą w grze tak starej jak imperium, lecz takiej, która przybrała nowe, zatrważające rozmiary w czasie globalizacji. Powinienem o tym wiedzieć, byłem EHM". Perkins opisuje własne doświadczenia z 20 letniej pracy ekonomicznego hitmana. Po wielu latach wahań zdecydował się na opisanie historii swej pracy, ponieważ jest ona również „historią tego jak doszło do sytuacji, w której jesteśmy i dlaczego mamy obecnie do czynienia z kryzysami, które wydają się nie do przezwyciężenia. Historia ta musi być opowiedziana dlatego, że tylko przez zrozumienie naszych błędów przeszłości, będziemy zdolni wykorzystywać przyszłe szanse".
Szokująca książka Perkinsa jest swego rodzaju potwierdzeniem i uzupełnieniem stanowisko Jeana Zieglera przedstawionego w „Imperium wstydu" (Obszerne jej omówienie opublikowałem w „Dziś" 9/2006 pt. „Ukryte oszustwa"). Szkoda, że książki Zieglera i Perkinsa nie zostały jeszcze opublikowane w Polsce.
Wróćmy do książki Zieglera i jego opisu drugiej broni masowej zagłady: głodu. „W 2005 roku głód uśmiercił więcej ludzi, aniżeli wszystkie wojny tego roku". W latach 1995 – 2005 liczba ofiar chronicznego niedożywienia wzrosła o 28 milionów. Głód jest, według Zieglera, główną przyczyną śmierci na naszej ziemi. A główną przyczyną morderczego głodu jest opisane wcześniej „odrażające zadłużenie". Ziegler przedstawia obrazowo przeraźliwe skutki głodu, różnorodne choroby wynikające z niedożywienia w takich państwach jak Bangladesz, gdzie 3 milionom mieszkańców grozi śmierć z głodu, gdzie około 30 000 dzieci traci wzrok z braku witaminy A. Przyczyną masowego chronicznego głodu w Bangladeszu są jak wiadomo, olbrzymie powodzie, które zalewają niekiedy blisko 70 proc. powierzchni tego kraju.
W 2002 roku Ziegler był w Bangladeszu z misją z ramienia ONZ dla zbadania możliwości zapobieżenia przyszłym powodziom. Przeprowadzone badania ekspertów wykazały, „że nowoczesna technologia mogłaby bez wielkich problemów uregulować wszystkie rzeki Bangladeszu i opanować powodowane przez monsun powodzie. Ale wobec tego, że Bangladesz jest jednym z najbardziej zadłużonych państw Azji brakuje pieniędzy by uregulować te rzeki".
Autor szczegółowo opisuje życie, cierpienia i beznadziejne próby o wyrwanie się z nędzy w 20 000 ludzi wegetujących w jednej z faveli (slumsie) Brazylii. „Chroniczne niedożywienie niszczy powoli człowieka. Lecz najgorsze cierpienia spowodowane niedożywieniem to lęk i upokorzenie. Głodujący prowadzą beznadziejną, stałą walkę o utrzymanie swej godności. Tak, głód wytwarza wstyd. Ojciec nie może wyżywić swej rodziny. Matka stoi z pustymi rękami przed głodnym, płaczącym dzieckiem. Jeden z mieszkańców mówi „Muszę przezwyciężyć swój wstyd, by grzebać w śmietnikach".
Ziegler opisuje na przykładach Palestyny, Etiopii, Mongolii, do jakich dewastujących skutków prowadzi głód, niedożywienie w większości krajów rozwijających się za główną ich przyczynę

uznaje zadłużenie zagraniczne. Twierdzi, że „zadłużenie i głód, głód i zadłużenie stanowią morderczy cykl, którego wydaje się, że nie można przełamać". Astronomiczne zyski czerpie z tego cyklu imperium wstydu. W szczególności 500 największych transkontynentalnych prywatnych koncernów. Ponad połowa pochodzi z USA.
Polityka gospodarcza i finansowa transkontynentalnych koncernów, której głównym imperatywem jest maksymalizacja zysków w możliwie najkrótszym czasie i usuwanie wszelkich przeszkód na drodze do tego celu, powoduje katastrofalne skutki społeczne, humanitarne, kulturowe w krajach rozwijających się i nie tylko w nich.
Przedstawiona w olbrzymim skrócie rzetelna intelektualnie analiza Zieglera niektórych tylko aspektów neoliberalnej polityki gospodarczej i finansowej „imperium wstydu" oraz jej skutków, i wielu innych wybitnych ekonomistów, ekologów, socjologów nie przyczyniły się niestety do zasadniczej zmiany tej polityki. Aktualna sytuacja świata jest o wiele gorsza, niż ta zaprezentowana przez Zieglera kilka lat temu. Świadczą o tym narastające nadal globalne kryzysy finansowe, żywnościowe, energetyczne i ekologiczne. Zaostrzają się konflikty o dostęp i eksploatację naturalnych zasobów naszej planety (ropy naftowej, gazu ziemnego, wody). Nadal codziennie umiera ponad 30 tysięcy ludzi z głodu. Co roku liczba głodnych wzrasta o 4 miliony i wynosiła w 2007 roku 850 milionów. Nie wyklucza się, że w 2008 roku w związku z zaistniałym globalnym kryzysem żywnościowym wzrośnie o dalszych 100 milionów. Odbyte w tym roku spotkanie grupy G-8, konferencja dotycząca światowego wyżywienia, konferencja Światowej Organizacji Handlu (WTO) nie przyczyniły się do poprawy sytuacji na świecie, nie zmieniły zasadniczo dotychczasowej polityki gospodarczej, finansowej, handlowej imperium. Nie zdołał on jednak narzucić jej światu. Wymienione spotkania i konferencje nie przyniosły konkretnych i zadowalających odpowiedzi na żadne z palących problemów i kryzysów świata. Przedstawiciele imperium przeciwstawiali się jak na razie skutecznie dezyderatom takich państw jak Indie, Chiny, Brazylia, czy państw rozwijających się, zmierzającym do ustanowienia bardziej sprawiedliwego porządku świata. Sprzeciw wobec neoliberalnej polityki imperium rośnie nieustannie. Imperium będzie zmuszone do zawarcia kompromisów. Nie wykluczone, że zmierzać będzie do narzucenia neoliberalnej ideologii przemocą, konfliktami zbrojnymi, wojnami.

Krótko jeszcze o wspomnianym wcześniej szaleńczym wyścigu zbrojeń, rzekomo w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Od tysiącleci ludzkość nie może uporać się z tzw. dylematem bezpieczeństwa. W uproszczeniu polega on na tym, że w przypadku nieprzyjaznych i nieufnych wobec siebie państw czy sojuszów, dochodzi niemal zawsze do rozwoju następującego schematu: państwo czy sojusz X widzi w zbrojeniach państwa czy sojuszu Y rzeczywiste czy urojone zagrożenie militarną agresją. Dąży więc do zwiększenia i ulepszenia swego potencjału militarnego, deklarując, iż czyni to w celu wzmocnienia swej obronności i zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Y traktuje z kolei te posunięcia jako zagrożenie pokoju i własnego bezpieczeństwa, i przystępuje do powiększania oraz ulepszania swego potencjału militarnego. Deklaruje, że czyni to dla zapewnienia swej terytorialnej integralności i niezależności. To z kolei uważane jest przez X za zagrożenie i prowadzi do dalszego wyścigu zbrojeń. Wyścig ten przyjmował w ciągu wieków najrozmaitsze formy.
Tego typu rozumowanie wydaje się racjonalne. W rzeczywistości prowadzi do militaryzacji polityki, do irracjonalnego wyścigu zbrojeń, wzmagania napięcia międzynarodowego, do wojen. Powiększany, modernizowany, „doskonalony" potencjał militarny musi przecież być kiedyś

użyty, szczególnie w naszych czasach, by wypróbować nowe rodzaje broni, pozbyć się starych i przysporzyć miliardowe dochody koncernom zbrojeniowym. Od czasu oficjalnie ogłoszonego w listopadzie 1990 r. w Paryżu zakończenia zimnej wojny, zażegnania groźby globalnej (choć nie lokalnej) wojny nuklearnej, radykalnego zmniejszenia zewnętrznego militarnego zagrożenia dla olbrzymiej większości państw świata, wyścig zbrojeń ilościowy i jakościowy paradoksalnie wzmocnienia swej obronności i zapewnienia własnego bezpieczeństwa.
Wyścig ten przybierał w ciągu wieku różne formy i wielkości, prowadził i prowadzi do militaryzacji myślenia i działania politycznego, do wzmagania napięcia między państwami i sojuszami, do wojen lokalnych, a w 20. wieku do dwu wojen globalnych. Wiek 20 okazał się najbardziej zbrodniczym, przestępczym, morderczym wiekiem w historii ludzkości. Oblicza się, że liczba ofiar śmiertelnych konfliktów, wojen, ludobójstwa 20. stulecia mieści się w granicach 120 – 130 milionów ludzi.
Jak się okazuje, przywódcy państw i rządów naszego świata nie wyciągnęli właściwych wniosków z tych koszmarnych, katastrofalnych błędów przeszłości, wynikających m. in. z irracjonalnego wyścigu zbrojeń.
Po wspomnianym już oficjalnym ogłoszeniu przez przywódców KBWE zakończenia zimnej wojny zażegnana została najprawdopodobniej groźba globalnej wojny nuklearnej, radykalnie zmniejszyło się zewnętrzne zagrożenie militarne dla olbrzymiej większości państw świata, szczególnie Europy, wyścig zbrojeń ilościowy i jakościowy paradoksalnie rośnie od pierwszych lat nowego tysiąclecia.
Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (SIPRI), jeden z najbardziej dążących do obiektywizmu „think-tanków", zajmujących się problematyka międzynarodową (a jest ich na świecie ponad 5 tysięcy), poświęca w swym Roczniku 2008 blisko 250 stron problemom światowych wydatków militarnych i zbrojeń, handlowi broni, nierozprzestrzenianiu broni masowej zagłady, kontroli zbrojeń i uzbrojenia. We wstępie do tego opasłego tomu, nowy dyrektor SIPRI, Amerykanin Bates Bill, pisze m. in. że świat stoi przed bardzo trudnymi wyzwaniami, dotyczącymi międzynarodowego bezpieczeństwa, m.in. w związku z kontynuowaną rozbudową broni konwencjonalnej i niekonwencjonalnej w wielu państwach świata, brakiem postępu w dziedzinie kontroli zbrojeń, nierozprzestrzeniania broni masowej zagłady i uzbrojenia. Brak jest globalnego konsensusu jak tym i innym wyzwaniom bezpieczeństwa stawić czoła. „Osłabione struktury państwowe, stosowanie przemocy, będą nadal podminowywać bezpieczeństwo na całym świecie, a szczególnie w krajach rozwijających się". Zwraca uwagę, że „priorytety przyszłego rządu USA odgrywać będą krytyczną rolę".
Według SIPRI światowe wydatki militarne w 2007 roku wynosiły 1,339 mld dolarów. Jest to wzrost o 6 proc. w stosunku do 2006 roku. W okresie dziesięciolecia 1998-2008 wydatki te wzrosły o 45 proc..
USA wydały w 2007 roku na cele militarne 578.315 mld dolarów. Stanowi to 45 proc. globalnych militarnych wydatków. Na jednego mieszkańca USA przypada 1.799 dolarów. (Jest to więcej niż wydaje się na utrzymanie się przy życiu przez ponad 4 lata 1,8 mld najuboższych ludzi świata – M.D.) Za USA plasują się w pierwszej piątce Anglia – 59,7 mld dolarów, czyli 5 proc. wydatków światowych, Chiny, Francja, Japonia, które wydają w granicach 43-58 mld dolarów. Wspólnie piątka ta wydaje 63 proc. wydatków światowych. Pierwsza 15-tka, w skład której wchodzą m. in. Niemcy, Rosja (na 7 miejscu), Włochy, Indie, Brazylia wydaje 1.008 mld dolarów, czyli 83 proc. wydatków światowych.
SIPRI stwierdza, że wydatki militarne USA wzrosły bardzo znacznie od września 2001 roku. W latach 2001-2007 wydatki te wzrosły o 85 proc.. W 2007 roku wydatki USA były wyższe o 12

proc. w porównaniu z najwyższym poziomem wydatków w okresie zimnej wojny, w 1989 roku. Biuro statystyczne Kongresu USA ocenia, że w okresie 2001-2008 USA wydały na „globalną wojnę z terroryzmem" ponad 805 mld dolarów. Wzrosły one z 17 w roku 2001 do 169 mld w 2007 roku.
Według SIPRI wydatki Polski na cele militarne wzrosły z 12.170 mld złotych w 1998 do 23.254 mld złotych, co stanowi 2 proc. PKB Polski. Polska znajduje się na 13 miejscu wśród importerów broni. W okresie 2003-2007 zakupiła broń wartości 2.123 mld dolarów, a eksportowała w okresie tym broń o wartości 522 mln dolarów.
Specjalny rozdział Rocznika SIPRI 2008 poświęcony jest wzrostowi wydatków militarnych na Południowym Kaukazie. (Rocznik opublikowano 9 czerwca b.r., a więc przed konfliktem zbrojnym w Gruzji.) Głównymi zagrożeniami tego regionu to według SIPRI „bardziej lub mniej uśpione konflikty w Abchazji, Płd. Osetii i Czeczenii„. Poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa tego regionu „jest zaangażowanie zewnętrznych aktorów". Rosja, USA i w coraz większym stopniu Unia Europejska (UE) współzawodniczą tam o dostęp do – i o kontrolę, jego zasobów energetycznych i tras tranzytowych. Międzynarodowe zainteresowanie wynika też z ważnego geograficznie położenia tego regionu dla amerykańskiej globalnej wojny przeciw terroryzmowi".
Według SIPRI wydatki militarne państw Płd. Kaukazu – Armenii, Azerbajdżanu i Gruzji – wzrosły o ponad 500 proc. w ciągu dekady 1998-2007. „Szczególnie wysoki stopień w porównaniu do rozmiarów jej gospodarki miała Gruzja". W latach 2003-2007 (w szczególności po „rewolucji róż" i wyborze Saakaszwilego na prezydenta) wydatki te wzrosły ponad dziesięciokrotnie z 57,7 mln dolarów w 2003 do 592 mld dolarów w 2007 roku. W 2000 roku wydatki militarne Gruzji stanowiły 0,6 proc. jej PKB. W 2006 – 5,2 proc. PKB. Niezależnie od własnych wydatków na cele militarne, Gruzja otrzymuje poważną militarna pomoc kilku państw NATO, w szczególności USA. Oficjalnie Gruzja uzasadnia wzrost tych wydatków przygotowaniem się do wstąpienia do NATO oraz „ambicją przywrócenia kontroli nad Abchazją i Płd. Osetią". Gruzja zamierza w najbliższych latach obniżyć wydatki militarne w celu zbilansowania budżetu. Ta obniżka zależna jest jednak od „pokojowego rozwiązania konfliktów Płd. Osetii i Abchazji, lecz opcja zastosowania siły nie została porzucona".
Wybrał ją niefortunnie Saakaszwili, nie wiadomo do dziś czy z własnej kalkulacji, opartej na irracjonalnym myśleniu życzeniowym, czy też pod namowami różnych polityków amerykańskich i innych. W każdym razie interwencja zbrojna Gruzji w Płd. Osetii i niewspółmierna reakcja militarna Rosji, która była do przewidzenia, spowodowały katastrofalne skutki dla Gruzji, przyczyniły się do poważnego wzrostu napięcia międzynarodowego, szczególnie w stosunkach Rosja – USA i niektórymi państwami Unii Europejskiej. (W USA wzrosły wskaźniki poparcia J. Mc Caina na prezydenta USA). Doprowadziły do wzmożenia retoryki propagandy z okresu zimnej wojny, grożą jej wznowieniem i dalszym rozkręcaniem spirali wyścigu zbrojeń.
O przyczynach i możliwych skutkach wojny w Gruzji, roli Polski w tym konflikcie, nie będę teraz pisał. Do tego tematu wrócę. Wspomnę tylko, że zarówno prezydent, jak i rząd Polski, odegrali w tym konflikcie rolę negatywną, przyczyniając się w poważnym stopniu do jego zaostrzenia, ze szkodą dla bezpieczeństwa Polski, dla stosunków polsko-rosyjskich, dla autorytetu Polski w Unii Europejskiej, w ONZ i generalnie dla możliwości Polski pozytywnego wpływania na kształtowanie stosunków Wschód-Zachód w Europie. Prezydent przez swe pełne rusofobicznej obsesji eskapady i przemówienia w Gruzji. Premier i minister spraw zagranicznych o nagle wyrażenie zgody na zawarcie układu, dotyczących instalacji elementów amerykańskiego systemu obrony przeciw rakietowej, tzw. tarczy antyrakietowej i baterie rakiet Patriot.
Premier i minister spraw zagranicznych mogli wykazać się większym rozumem politycznym i

opanowaniem sztuki dyplomacji. Mogli bowiem oświadczyć, iż z uwagi na wzrost napięcia międzynarodowego (jak już wspomniałem, szczególnie między USA i Rosją), by nie przyczynić się do jego zaostrzenia, zawieszają negocjacje polsko-amerykańskie, dotyczące tarczy antyrakietowej i baterii Patriot. Nie spodobałoby się to zapewne G.W.Bushowi, ale zyskałoby w Polsce wiele uznania i szacunku w Unii Europejskiej i na świecie.
Bardzo dobrze, że przeciw tym wyczynom wystąpili zdecydowanie liderzy SLD. Mam nadzieję, że te niefortunne reakcje prezydenta i rządu polskiego na wojnę w Gruzji spowodują konsolidację lewicy w sprzeciwie wobec instalacji tarczy antyrakietowej, jej domaganie się przeprowadzenia referendum w tak ważnej sprawie dla bezpieczeństwa Polski i pozycji Polski w Unii Europejskiej. Zawarcie tego układu i jego realizacja (mam nadzieję, że do niej nigdy nie dojdzie) włączyłoby Polskę nieodwołalnie w amerykański system obronny, z jego koncepcjami „uprzedzającego uderzenia" i olbrzymim wzrostem wydatków na zbrojenia włącznie. Olbrzymiej szkodliwości dla bezpieczeństwa międzynarodowego i astronomicznych kosztach amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej i drastycznym zmniejszeniem bezpieczeństwa Polski przez instalację w naszym kraju tarczy antyrakietowej pisałem wielokrotnie od wielu lat, np. w „Przeglądzie Socjalistycznym" Nr 2/2007, i będę jeszcze pisał.
Rocznik SIPRI 2008 omawia tendencje wzrostu wydatków militarnych i w innych regionach świata: Afryce, Azji, Europie, Ameryce Łacińskiej, Bliskim Wschodzie. Z uwagi na brak miejsca kilka uwag tylko, dotyczących Bliskiego Wschodu. W regionie tym najwięcej na zbrojenia w 2007 roku wydały Arabia Saudyjska i Izrael. Odpowiednio 35.484 i 13.499 mld dolarów. Jeśli idzie o Izrael, to do wspomnianej wyżej sumy wliczono też 2,34 mld dolarów militarnej pomocy USA. Rząd USA zobowiązał się w 2007 roku zwiększyć pomoc militarną dla Izraela o 25 proc. przez najbliższe 10 lat, do prawie 3 mld dolarów w 2018 roku. Oficjalnie dane militarnego budżetu Iranu za 2007 r. to 8,618 mld dolarów. Nie uwzględnia on według SIPRI poważnej kwoty na finansowanie Korpusu Islamskiej Rewolucyjnej Gwardii, liczącej 125.000 osób.
Warto może jeszcze zaznaczyć, że z globalnej kwoty 1,339 biliona dolarów, na cele militarne w 2007 roku, sojusz NATO wydał 894 mld dolarów, czyli ponad dwa razy więcej niż uwzględnione przez SIPRI pozostałe 140 państwa świata. Sądzę, że to zestawienie nie wymaga komentarza.
W konkluzji tego rozdziału Rocznik SIPRI 2008 stwierdza m. in. że od roku 2001 wzrastały przeciętnie o 5,3 proc. rocznie. „Aspiracje utrzymania, osiągnięcia lub przywrócenia pozycji globalnego czy regionalnego mocarstwa, przyczyniały się do wzrostu wydatków militarnych USA i takich państw jak Brazylia, Chiny, Indie i Rosja".
Rocznik SIPRI 2008 informuje też o wzroście produkcji i sprzedaży broni przez 100 największych światowych koncernów zbrojeniowych z wyłączeniem firm chińskich, od których nie udało się otrzymać wiarygodnych danych. Koncerny te sprzedały w 2007 roku broń wartości 315 mld dolarów, co stanowi 9 proc. wzrost w porównaniu z 2006 rokiem. Nie zdziwi nikogo stwierdzenie, że w tej setce jest 41 koncernów amerykańskich. Znajdują się w niej też firmy z Niemiec, Francji, Anglii, Rosji, Włoch, Japonii, Szwecji, Indii, Hiszpanii, Izraela. Nie ma wśród nich firm polskich. Dla przykładu podam tylko, że w pierwszej piętnastce największych koncernów zbrojeniowych znajduje się 11 firm amerykańskich, jedna brytyjska i jedna francuska. Na czele tej listy znajdują się Boeing i dobrze w Polsce znany Lockheed Martin. Boeing sprzedał w 2006 roku broni za 30,690 mld dolarów, zatrudniał 154.000 pracowników, a jego czysty zysk wyniósł 2,215 miliardów dolarów. Lockheed Martin sprzedał w 2006 roku broni za 28,120 mld dolarów, zatrudniał 140.000 pracowników, a jego czysty zysk wyniósł 2,529 mld dolarów.
Rocznik SIPRI 2008 podaje też dane dotyczące międzynarodowego handlu bronią. Głównymi

dostawcami (sprzedawcami) broni konwencjonalnej różnym państwom (w okresie 1993-2007) były: USA, Rosja, Niemcy, Francja i Anglia. Największymi nabywcami broni w latach 2003-2007 były: Chiny, Indie, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Grecja, Korea Płd., Izrael, Egipt, Australia, Turcja. Polska znajduje się na 13 miejscu wśród importerów broni.
W okresie 2003-2007 globalna wartość importu broni przez uwzględnione przez SIPRI 148 państw wzrosła z 18,750 mld dolarów w 2003 do 111,528 mld dolarów w 2007 roku. Broń tę eksportowało 64 państw na czele z USA (31 proc.), Rosją (25 proc.) globalnego eksportu broni.
Rocznik SIPRI 2008 zawiera obszerne opracowania dotyczące zagrożenia rozprzestrzeniania broni jądrowej, amerykańskiego programu obrony antyrakietowej, zagrożenia bronią chemiczną i biologiczną, kontroli zbrojeń konwencjonalnych, których z uwagi na brak miejsca nie będę w tym szkicu omawiał.
Analiza skutków neoliberalnej polityki globalizacji gospodarki świata, zagrożenia wynikające z coraz bardziej intensywnego, szalejącego wyścigu zbrojeń, nie prowadzą do optymistycznych nastrojów. Wojna w Gruzji, jej zdecydowanie różne interpretacje i oceny w Rosji, USA i większości państw zachodnich poważnie zaostrzają kurs konfrontacyjny głównych aktorów sceny stosunków międzynarodowych. Wszystko wskazuje na to, że najbliższe lata XXI wieku będą o wiele bardziej latami globalnej konfrontacji niż kooperacji. Istnieją jednak fakty i wydarzenia wskazujące na możliwości przełamania tego impasu i jest ich coraz więcej. Do nich wrócę w następnym szkicu.
Na postawione w tytule pytanie, dokąd zmierza świat, w związku z przedstawionymi we wstępie pytaniami, założeniami i selektywną analizą sytuacji międzynarodowej, moja odpowiedź brzmi: nie wiem.
Aktualne cele, które stawia sobie większość rządów państw naszego świata oraz środki, które stosują dla ich osiągnięcia, o ile będą niezmiennie kontynuowane, prowadzą do globalnej katastrofy.
14 sierpnia 2008

PS. Szkic ten zacząłem pisać w pierwszych dniach sierpnia b.r. Podjąłem próbę racjonalnej i na tyle, na ile mnie stać, obiektywnej analizy aktualnej sytuacji międzynarodowej. Oceniałem wówczas, że szanse kooperacyjnego współkształtowania, przez głównych aktorów sceny politycznej globu i większość innych państw, przyszłości naszego świata przeważają, w niewielkim co prawda stopniu, nad zagrożeniami konfrontacji między niektórymi z nich. Nieprzewidywalny, zbrojny wybuch tlącego się od dawna konfliktu na Kaukazie podważył ten wątły optymizm. Doszło do ostrej werbalnej konfrontacji między USA, niektórymi państwami Unii Europejskiej a Rosją. Konfrontacji wywołanej przez – nie wiem jak to określić – prowokację, szaleństwo, zbrodnię prezydenta Gruzji i reakcją Rosji. Czy konfrontacja ta doprowadzi do nowej zimnej wojny? Mam nadzieję, że nie. Sądzę, że po wyładowaniu wzburzonych emocji i autentycznego czy pozorowanego oburzenia dojdą do głosu zdrowy rozsądek i zimna kalkulacja. Przez konfrontację bowiem wszyscy jej uczestnicy (poza koncernami zbrojeniowymi i związanymi z nimi politykami) mają o wiele więcej do stracenia, niż do skorzystania przez porozumienia i współpracę w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych i nie cierpiących zwłoki problemów i kryzysów globalnych. (M.D.)
18 sierpnia 2008 r.

Odnośniki

1. Jean Ziegler, Das Imperium der Schande – Der Kompfgegen Armut Und Unterdruckung” Pantheon, Munchen, 2007
2. John Perkins, Confessions of an Economic Hitmann”, Plume, New York 2006
3. SIPRI Yearbook 2008

prof. dr hab. ***Marian Dobrosielski,*** *dyplomata, publicysta, emrytowany profesor UW, przewodniczący Rady Programowej "Przegladu Socjalistycznego"*